Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok X. Dnia 1-go kwietnia 1934 r. Nr. 7.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Cena numeru 35 gr. Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,968. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,968.

Treść nru 7:

Z nowym rokiem rozszerzyliśmy Samopomoc lekarską przez wprowadzenie **diatermji**, czynnej codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-tej do 15-tej.

GABINET DENTYSTYCZNY

urządzony według najnowszych wymogów dla pracowników państwowych, emerytów i ich rodzin oraz wdów, sierót, otwarty codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 14-tej i od 16 do 18-tej, mieści się w gmachu województwa **Basztowa 22** w parterze na prawo drzwi Nr. 12.

Tamże djatermja, lampy kwarcowe, oraz sollux, według ordynacji państw. pomocy lekarskiej.

SAMOPOMOC URZĘDNICZA.

Nasze dziesięciolecie.

Dziesięć lat temu, dnia 1 kwietnia 1924 r. wyszedł pierwszy numer „Jedności" w nakładzie 12.000 egzemplarzy. Redakcja funkcjonowała odrazu sprawnie; administrację pomógł nam zmontować p. M. Dobija, dyrektor „Ilustrowanego Kurjera", za co byliśmy mu bardzo wdzięczni, gdyż w tym kierunku nie mieliśmy doświadczenia.

Oba działy stanęły odrazu na wysokości zadania.

Skład redakcji w liczbie 12 członków był doborowy; ilość współpracowników rosła, zyskując znakomite pióra ze sfer uniwersyteckich, prawniczych, literackich i urzędniczych.

Przyjęliśmy jako naszą myśl przewodnią dewizę, umieszczoną na czele każdego numeru.

„Praworządnością i sprawiedliwością, państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają".

Zainteresowanie pismem i prenumerata rosła z dnia na dzień. Najszczęśliwszy dzień przyniósł 700 prenumeratorów było to 4 kwietnia. Dnie następne przyniosły cyfry prenumeratorów 425 — 516 — 568 — 612 — 297 — 175. — W drugiej połowie kwietnia cyfry te zaczęły maleć.

Jeśli o poziom i powagę pisma chodzi, niech zaświadczą o tem nazwiska takie, jak rektor U. J. Kutrzeba, rektor Rozwadowski, rektor Zoll, dziekan prof. Gołąb, gen. Springwald, Dr. J. Skąpski, którzy umieszczali u nas artykuły z pełnem nazwiskiem.

Jeśli o stronę literacką chodzi, to czuwali nad nią, w charakterze redaktorów odpowiedzialnych ludzie tej miary co św. p. Roman Zawiliński, słynny językoznawca nie tylko w Krakowie, ale w całej Polsce. Po nim objął to stanowisko wybitny młody pisarz Janusz Stępowski, po którym przez dłuższy czas dział ten prowadził młody literat, a dziś głośny już poeta Jerzy Stanisław Polaczek. W chwili obecnej dział ten prowadzi prawnik i dziennikarz Dr. J. Warchałowski.

Możemy bez przesady powiedzieć, że pod względem rzeczowym i literackim czasopismo nasze należy do najlepszych w Polsce.

Przez dziesięć długich lat wytrzymaliśmy na stanowisku z honorem. Nie zeszliśmy nigdy na manowce. Broniliśmy naszych najżywotniejszych praw z żołnierską otwartością, tak w czasach, kiedy urzędnikom wiodło się lepiej niż dziś, jak i w obecnych nadzwyczaj trudnych i ciężkich warunkach.

Przeszliśmy chwile górne i chmurne. I uznania Czytelników i konfiskaty (styczeń 1934).

Trwamy na stanowisku, jak żołnierz na warcie. Nie brak nam sił do walki, ni wiary w lepsze jutro. Przetrwaliśmy długich lat dziesięć, pracując z myślą o Państwie nad podniesieniem stanu urzędniczego, zepchniętego dziś w dół, tak pod względem materjalnym jak i moralnym.

Pragniemy, pod szczytnym sztandarem i hasłem wypisanym na czele każdego numeru, przetrwać lata dalsze, by warsztat tej pracy przekazać następnym pokoleniom. Pragniemy gorąco, by placówka ta rosła w siły i skupiła około siebie to co najlepsze w narodzie.

Lecz wytrwanie na posterunku i wzmocnienie pozycji, zależy od szerokich warstw, w szczególności zaś od poparcia finansowego, które w ostatnich czasach, w związku z ostatniemi obniżkami, zaczyna poważnie szwankować. Z tych względów należy naszemu pismu, obchodzącemu swe 10-lecie, udzielić skutecznej pomocy, przez rozwinięcie należytej propagandy i zyskiwać mu nowych prenumeratorów, o co gorąco prosimy.

dr. K.

Cukiernia J. Noworolskiego w Sukiennicach poleca na Święta znane z dobroci

Torty, przekładańce, strucle.

Codziennie świeże herbatniki. Tel. 126.07

Życzenia Świąteczne.

Z okazji nadchodzących „Świąt Wielkanocnych" składamy naszym Przyjaciołom i Czytelnikom, oraz ich rodzinom, życzenia „szczęśliwych Świąt". Niech nikt w tych ciężkich czasach nie traci nadziei, niech przy dzieleniu się „święconem" nie gaśnie iskra lepszej przyszłości.

Redakcja „Jedności".

Słówko o referentach i biurokracji.

Prasa prorządowa zrobiła ostry wypad w kierunku biurokracji, w szczególności zaatakowała referentów ministerjalnych, w związku z „ustawą drogową" i „ustawą scaleniową".

Atak ten jest zupełnie słuszny i uzasadniony, gdyby nie małe, a raczej duże „ale".

Stwierdzenie przez tę prasę, że referenci potrafią dla swoich elaboratów pozyskać ministrów i przekonać ich do tego stopnia, że ci idą z temi projektami na radę ministrów i uchwalają je, co potem okazuje się niepraktyczne — to oczywiście rzecz nie dobra i niepożądana, a nawet ze względu na powagę władzy szkodliwa. Naszem zdaniem każdy minister powinien być fachowcem, obeznanym ze swoim resortem, a takiego referenta, który przychodzi z niemądrym projektem, powinien przepędzić tam, gdzie pieprz rośnie. Dla takich referentów powinien być przeznaczony w naszem ustawodawstwie artykuł „dla dobra służby".

Zwalanie jednak winy wyłącznie na referentów, to może raczej szukanie kozłów ofiarnych, za niepowodzenie, błąd własny, lub nieznajomość rzeczy.

Ale niech nikt nas nie podejrzewa o chęć obrony referentów! Broń Boże! My im jeszcze chętnie dołożymy, gdyż znamy ich aż nadto dobrze, choćby z ostatnich reform uposażeniowych. Ile to razy pisaliśmy o różnego rodzaju dygnitarzach, młodych wiekiem, ubogich w doświadczenie, ułomnych w studjach, którym władza uderza na mózg aż do zamroczenia, a którzy jednak pełnią swe obowiązki, często ze szkodą powagi państwa — podczas gdy ludzie wiedzy i nauki, osiwiali w zawodzie, zajmują podrzędne stanowiska i co najboleśniejsze, mają właśnie takich referentów jako swoich przełożonych.

Utyskiwania na tego rodzaju referentów są słuszne, należałoby z nimi zrobić raz porządek.

Święto Morza.

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej postanowił, że tegoroczny obchód „Święta Morza" odbędzie się w całej Polsce, według ustalonego już zwyczaju, w dniu 29 czerwca. Obchód odbędzie się pod hasłem zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej, oraz mobilizacji młodego pokolenia dla służby Polski na morzu. W Gdyni projektowany jest na ten dzień Wielki Zlot Młodzieży Polskiej wszystkich organizacyj młodzieży.

Zarząd Główny przystąpił już do zorganizowania Komitetu Honorowego, Głównego Komitetu Wykonawczego, oraz Komitetów Lokalnych.

Program tegorocznego „Święta Morza" będzie podany do publicznej wiadomości w najbliższym czasie.

Do Pracowników państwowych czynnych i emerytowanych!

Nasza ankieta.

Ostatnie przeszeregowanie, połączone z obniżeniem poborów o 7 proc. (?), jakoteż degradacja o jedną grupę wstecz, nie może zejść z porządku dziennego. Jesteśmy przekonani, że nowy ten twór nie wytrzyma próby życia, które jest silniejsze ponad wszystko.

Pragnąc wykazać konieczność wprowadzenia kardynalnych zmian w nowej ustawie, zwracamy się do całego ogółu pracowników państwowych, by podali nam warunki swego i swoich rodzin życia.

Można pisać i anonimowo, bo dziś są takie czasy, że ludzie boją się nieraz własnego cienia. Wolelibyśmy jednak mieć odpowiedzi podpisane. Za dyskrecję ręczymy!

Zebrany materjał zamierzamy opracować i przesłać Centralnej Radzie pracowniczej, Prezydjum Rady ministrów, Ministerstwu Skarbu, oraz ciałom ustawodawczym.

Poszczególne dane, bez podania miejscowości i nazwisk będziemy ogłaszali w „Jedności".

Prosimy przesyłać odpowiedzi, na następujące pytania.

1) Jakie są pobory miesięczne?

2) Ile wynosi czynsz za mieszkanie?

3) Jak się przedstawia sprawa a) odżywiania, b) ubrania.

4) Jak i w których szkołach kształcą się dzieci?

5) Jaki jest ich stan zdrowotny?

6) Ile pochłaniają wydatki szkolne?

7) Ile wynosi budżet dzienny na utrzymanie rodziny? (tu należy podać ilość członków rodziny).

8) Jakie są warunki pracy w biurach, szkołach i t. d., oraz ile godzin pracy zajmuje czas służby.

Obok tych pytań należy opisać wszystko, co wiąże się z codziennem życiem pracownika, po wejściu w życie nowej ustawy.

Odpowiedzi należy przesyłać pod adresem: Redakcja Jedności, Kraków, św. Filipa 6, III. p.

Wezwanie do publicznej dyskusji
pp. prezesa inż. Łopuszańskiego i sekr. Dr S. Koncewskiego

Artykuł nasz „O Kongresie, po Kongresie", jak już nasi Czytelnicy wiedzą, spowodował, nie wieuy z jakiego tytułu, Naczelny Komitet do wystosowania do naszej **Redakcji** listu, z dziwnemi a nieuzasadnionemi pretensjami, wystylizowanemi w formie niewybrednej, świadczącej o bardzo prymitywnym, jeśli wprost nie prostackim smaku literackim jej autora.

Na list ten odpowiedzieliśmy w ostatnim numerze „bez gniewu i uprzedzenia", oddając tak treść listu, w najważniejszych ustępach, jak i naszą odpowiedź pod ocenę publiczną sfer zainteresowanych.

Dziś możemy to stwierdzić, że **ani jeden głos nie odezwał się w obronie** zaatakowanego przez nas listu, a cała opinja wypowiada się za naszem „jedynie słusznem i uzasadnionem stanowiskiem" jak czytamy w listach i odpowiedziach do nas skierowanych.

Nie mieliśmy zamiaru wywoływać dłuższej dyskusji w tej sprawie, ale odpowiedzi do nas skierowane są tego rodzaju, że musimy raz jeszcze do niej wrócić, by nadać całej tej sprawie właściwy kierunek.

Najpierw, jak słusznie do nas piszą, jedynie Centralna Rada Pracownicza, jako bezpośrednio zainteresowana miała tytuł i prawo do zajęcia stanowiska wobec naszego artykułu. Inne organizacje mają wprawdzie swobodę wypowiadania swoich sądów, które mogą być słuszne, lub błędne, ale nie mają i nie mogą mieć prawa uzurpowania sobie jakichś urojonych praw mentorskich, **do redakcji pisma niezależnego**, które w dodatku uczciwie i po męsku spraw naszych broni.

Centralną Radę Pracowniczą popieraliśmy w jej poczynaniach bardzo gorąco, daliśmy wyraz naszej prawdziwej radości z chwilą jej powstania i będziemy ją zapewne dalej popierać — tylko na odcinku „Małego Kongresu" nie mogliśmy tego uczynić, bo nam nie pozwoliła na to „zraniona w swem poczuciu godności dusza urzędnika polskiego, pozbawiona nabytych praw, praw, zdobytych ciężką pracą, w ciągu długich lat, bez możności skutecznej obrony".

Sprawa to bardzo ważna, bo dotyczy naszych najżywotniejszych praw do życia i dlatego nie myślimy prowadzić jałowej dyskusji listownej, z której nie korzyści, a raczej szkody wyniknąć mogą. Wysyłanie listów do niczego nie prowadzi, może tylko niepotrzebnie sprawę zaognić i przyczynić się do „osłabienia wewnętrznego frontu", który powinien być jednolity i zwarty, zwłaszcza w tak ciężkiej sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się wszyscy w ostatnich czasach.

Pragnąc tej polemice nadać kierunek właściwy, **wzywamy do dyskusji publicznej** podpisanych na liście, wystosowanym do naszej Redakcji, tj. p. prezesa inżyniera **Łopuszańskiego** i sekretarza **Dr. S. Koncewskiego.** Niech potoczy się między nami dyskusja czy nawet walka, ale jawna, pod kontrolą jak najszerszej opinji publicznej, której nie mamy powodu się obawiać.

Spraw ważnych, obchodzących setki tysięcy pracowników państwowych, nie można załatwiać przy pomocy niewybrednych listów. Pokrzywdzonych należy bronić mądrze, uczciwie i po męsku. Tego my chcemy i do tego dążymy. „Machlojek" nie uznajemy. I te pobudki skłaniają nas do **wezwania Was panowie, do podjęcia dyskusji publicznej,** co niniejszym artykułem czynimy. My nie mamy nic do ukrywania. Wzywamy Was do tej rzeczowej dyskusji, przed którą się chyba nie cofniecie, boście ją sami pierwsi rozpoczęli.

Czekamy! **k.**

Głos rozpaczy.
List wdowy zajmującej posadę.

Lwowska Gazeta Poranna zamieszcza bardzo znamienny list wdowy, świadczący przykładem zaczerpniętym wprost z życia o rażącem krzywdzeniu emerytów i wdów przepisami ograniczającymi ich swobodę zarobkowania. Oto co pisze owa wdowa:

„Gorąco proszę o poruszenie w Szan. Piśmie sprawy wdów, którym na podstawie nowych przepisów emerytalnych P. K. P. zamknięto pensję wdowią z tego powodu, że są w czynnej służbie.

Dla Boga świętego! Jak mógł ktoś uchwalić coś podobnego? Jak można moim dzieciom odebrać ostatni kęs chleba? Przecież dlatego, żeby nie umrzeć z głodu, wypłakałam posadę biurową przy kolei, bo z 50 zł. pensji wdowiej nie można przecież wyżyć z trojgiem dzieci!

Obecnie pracuję jako niectatowa za wynagrodzeniem 120 zł. miesięcznie. Córka po maturze seminarjalnej od trzech lat czeka beznadziejnie na posadę, synowie są w szkołach. Na żadne dziecko nie pobierałam dodatku ekonomicznego. Jestem już i tak zadłużona, mam wielkie potrącenia, zaliczki na pobory, pożyczka narodowa, obowiązkowe świadczenia społeczne, tak, że na rękę dostaję około 80 zł. A teraz jak grom z nieba spada na mnie to nowe nieszczęście. A nadto potrącą mi jeszcze z poborów w ratach pensję wdowią wypłaconą na 1-go lutego!

Gorąco proszę sfery miarodajne, aby zastanowiły się nad skutkami nowych rozporządzeń emerytalnych. Przecież wdów w podobnem jak ja położeniu znajdzie się tysiące, bo jakże można wyżyć z dziećmi z kilkudziesięciu złotych emerytury, jakie najczęściej pobierają wdowy? Każda więc starała się o jakąś skromną posadę, a dzisiaj odbiera się im i ich rodzinom za sumienną pracę ostatni kęs chleba".

Tak brzmi list tej wdowy, będący oczywiście głosem wielu tysięcy wdów lub emerytów, którzy nigdy i nigdzie nie mają możności swych cichych boleści życiowych i skarg publicznie wyznać. Możnaby z takich głosów, gdyby ktoś je zebrał i wydrukował, złożyć całą bibljotekę, specjalną bibljotekę martyrologji emerytalnej! Ale nikt tego napewno nie zrobi, bo to nie miałoby celu i nie opłaci się. Głosy takie zresztą budzą jedynie chwilowe współczucie czytelników i nie docierają zazwyczaj do sfer miarodajnych, pod których adresem są kierowane. Tam bowiem dla uproszczenia bierze się pod jedną miarę wszystkich bez względu na to, ile zarabiają i jakie mają stosunki rodzinne, tam nikt niema czasu zastanawiać się, z czego ma żyć wdowa z dziećmi, zarabiająca aż 80 zł. miesięcznie! **Ia.**

GOSPODARCZY BANK SPÓŁDZIELCZY
Spółdz. z ogr. odp.
w Krakowie ul. Floriańska L. 55 — Tel. 12113 i 10453
przyjmuje agentów do sprzedaży obligacyj państwowych.

Czy płaca urzędnika jest wyrazem jego kultury?

Były wiceminister a obecnie wiceprezes Banku Rolnego p. Stamirowski przesłuchany jako świadek w wybitnym procesie wystąpił z teorją, **że stopień inteligencji urzędnika zależny jest od jego stopnia służbowego!**

Teorja ta przyjęła się nadzwyczajnie, bo oto nowy minister oświaty, p. Wacław Jędrzejewicz, uzupełnił ją twierdzeniem, że **wartość urzędnika stoi w ścisłym związku z wysokością jego wynagrodzenia.** Ciekawe uwagi na ten temat kreśli „Kurjer Warszawski":

Nowy minister W. R. i O. P. — choć **dotychczasowa działalność jego nie miała nic wspólnego ze szkolnictwem** i wychowaniem publicznem — nie jest dla szerokich sfer nauczycielskich postacią nową i nieznaną. On to uzasadniał nowe przepisy uposażeniowe, zawarte w ustawie, którą jako wiceminister Skarbu opracował.

W motywach cały nacisk położono **na „korelację" między wynagrodzeniem urzędnika, a jego wartością.** Ci, których nowe zaszeregowanie zubożyło, zostali tedy nadomiar upokorzeni, gdy dowiedzieli się, że **obniżenie ceny ich pracy oznacza niskie szacowanie jej wartości.** „Nauczyciel Polski" w numerze z dnia 1-go lutego wnosi z tego powodu bardzo logicznie:

Z „korelacji" widać, że wartość pracy nauczyciela jest oceniona bardzo nisko, niżej zasług posterunkowego i kaprala".

Z wywodów p. Wacława Jędrzejewicza wynika, że celem nowej ustawy było **spotęgowanie „wyścigu pracy" w pogoni za korzystnym awansem.** Przewiduje się zatem spotęgowany wysiłek tych, **którzy z wynędzniałych nizin zechcą uciekać w górę, do tych uprzywilejowanych kondygnacyj, którym się coś dodaje.**

Czy starczyłoby na dobrze zasłużone awanse dla uczestników wyścigu?

Trzeba bardzo nisko cenić powołanie nauczycielskie, aby zgóry przesądzać, że chęć doskonalenia swej pracy i osiągania przez nią coraz doskonalszych wyników, może się pojawić wyłącznie w związku z widokami awansu i podwyższenia poborów. „Sł. Pom.".

—oOo—

Przeniesienia w „stan nieczynny" należy ograniczyć.

W aktualnej tej sprawie otrzymujemy następujący list:

Do Redakcji „Jedności" w Krakowie.

Bardzo dobrze się stało, że Szan Redakcja przedstawiła „Groźne niebezpieczeństwo" przepisu art. 54 ust. 2, ust. z 17. II. 22, ponieważ z własnego doświadczenia wiem, że przeniesienie urzędnika w stan nieczynny ze względu na „dobro służby" i następne spensjonowanie w czasach przedwojennych nie było nigdy stosowane: w ostatnich latach święci artykuł ten wprost orgje. Widzimisię chwilowego przełożonego, jego uprzedzenie, wygląd polityczny, niewinny żart lub dowcip, a urzędnik choćby najlepszy, choćby ogólnie szanowany i lubiany, **bez możności obrony, bez znajomości nieraz przyczyn** idzie w stan nieczynny, a potem zostaje młodym emerytem, niszczy energję na szukanie nowej posady i powiększa sumę nieszczęsnych w społeczeństwie. Tak dalej być nie może. Los urzędnika stałego musi być zabezpieczony przed szykaną przełożonego, nie może on być ofiarą samowoli zwierzchnika czy jego małostkowości, lub zgoła niekompetencji, przeto zmiana ustawy w tym kierunku, **by tylko orzeczenie Komisji Dyscyplinarnej decydowało o przeniesieniu w stan nieczynny urzędnika i jego reaktywowaniu** jest koniecznym warunkiem praworządnej i sprawiedliwej pragmatyki urzędniczej.

Z poważaniem

Przedwczesny emeryt za „dowcip" w 38 roku życia po 16 latach pracy.

O przedwczesnych emeryturach w salinie i procesie sądowym w Wieliczce.

Jesienią ubiegłego roku otrzymało trzech urzędników Salin wielickich dekrety przenoszące ich w „stan nieczynny", bez podania powodów.

Zarządzenie to wywołało powszechną konsternację, tembardziej, że wszyscy trzej byli pierwszorzędnymi fachowcami, o jak najlepszych kwalifikacjach i nienagannej służbie.

Trzech ludzi, stosunkowo młodych, mających jeszcze przed sobą szereg lat służby, znalazło się w stadjum przymusowego bezrobocia, w oczekiwaniu przedwczesnej emerytury.

Na podstawie obecnie obowiązujących ustaw (które powinny być znowelizowane Przyp. Red.) władze zarządzenie takie wydać mogły, lecz nie o to nam idzie.

Dowiadujemy się, że wszyscy trzej postawieni w „stan nieczynny" dzierżawili w Wieliczce staw rybny, sąsiadujący z Saliną, z której smary — jak nas informują — przedostawały się do stawu i zatruwały ryby, co spowodowało znaczne straty materjalne. Zainteresowani zwrócili się do tamtejszego naczelnika Salin z prośbą, by Saliny staw ten oczyściły, coby kosztowało około 50 zł. Tamtejszy naczelnik, który nawiasowo mówiąc, przebywał przedtem przez cały szereg lat w Rosji, początkowo przyrzekł sprawę rozpatrzyć, ale wkrótce zdanie zmienił, i nie chciał wogóle o tem mówić.

Cóż mieli zrobić poszkodowani? Prośba ich wniesiona do naczelnika, została zignorowaną. Nie pozostało więc nic innego jak zwrócić się do sądu. Rozpoczął się proces, który przechodząc przez różne instancje skazywał stale saliny na zapłacenie wyrządzonych strat i kosztów procesu, które podobno urosły już do poważnej kwoty kilku tysięcy zł.

Jeżeli Saliny proces przegrały, widocznie zaistniała po ich stronie wina, o której przecież naczelnik powinien wiedzieć. A jeżeli wiedział — mówi logika — nie powinien był dopuszczać do procesu, którego poszkodowani nie chcieli. Ta sama logika mówi, że jeżeli naczelnik wiedział, że zarząd salin ponosi tu odpowiedzialność i dopuścił do procesu, który naraził Skarb państwa na straty, to powinien za to ponieść konsekwencje służbowe, a jeżeli nie wiedział, to widocznie zaistniał tu błąd, mniejsza o to czy niedopatrzenie, czy brak dozoru, czy zaniedbanie, czy w końcu zlekceważenie, co również naszem zdaniem powinno za sobą pociągnąć dochodzenie ze strony władz przełożonych, by ustalić, kto tu właściwie ponosi winę.

O ile nam wiadomo, dotychczas ustaleniem odpowiedzialności, nie zajęła się ani dyrekcja monopoli, ani Ministerstwo Skarbu.

Opinja publiczna, nie wiemy — słusznie, czy niesłusznie, łączy jednak proces ten, z przeniesieniem w stan nieczynny, a obecnie w stan spoczynku, trzech poszkodowanych górników, którzy wnieśli skargę do Trybunału Administracyjnego.

Sprawa ta zelektryzowała nie tylko opinję Wieliczki, ale zainteresowała szersze warstwy i pewne sfery poselskie, oraz prasę, w pierwszym rzędzie zawodową.

Z obowiązku podajemy fakta powyższe do wiadomości, przyczem zaznaczamy, że czuwać będziemy nad jej przebiegiem, a w miarę potrzeby będziemy podawali dalsze szczegóły tak co do faktów samych, jak i co do osób związanych z tą bądź co bądź pikantną historją, która będzie wymagała szczegółowego wyjaśnienia.

Jeżeli — jak nas informują — fakty powyższe wiążą się ze sobą, świadczyłoby to o niezdrowej atmosferze w Wieliczce — którą należałoby usanować. **M. Ch.**

Czem winien być urzędnik w państwie.

Znakomity teoretyk prawa publicznego prof. Jere, ujmuje zagadnienie to w pewne tezy, których treść brzmi:

1) Urzędnik istnieje dla funkcji (urzędu), a nie funkcja dla niego.

2) Urzędnik jest na służbie ogółu, a nie ogół na jego służbie.

3) W żadnym wypadku, pod żadnym pozorem i w żadnej formie nie może urzędnik podporządkowywać interesu ogółu swoim własnym korzyściom.

4) Ażeby dobrze służyć ogółowi urzędnik winien być człowiekiem czynu, a nie kreaturą wpływowej osobistości.

5) Urzędnika należy chronić przed faworyzowaniem i przed samowolą — nie powinien pod żadnym warunkiem być piłką w rękach polityków, ani ich narzędziem, czy ofiarą.

6) Zabezpieczeniem każdego urzędnika ma być łatwość obrony przeciw wszelkim wybrykom władzy i zwierzchników.

7) Urzędnicy mają ściśle ograniczoną kompetencję i w jej granicach winni pracować.

8) Urzędnicy winni mieć możność stowarzyszania się dla obrony i poparcia swoich słusznych interesów zawodowych.

9) Urzędnicy nie powinni sobie rościć praw do kierowania polityką kraju, gdyż do tego powołane są inne czynniki przewidziane Konstytucją. **St. K.**

CUKIERNIA KAZIMIERZ DANEK
Kraków, Rynek gł. 35, „Europejska" tel. 145-82, ul. Karmelicka 13, telef. 155-07.
poleca swoje wyroby.

KATOWICE.

Życzenia jubileuszowe

(Z Katowic otrzymaliśmy z okazji naszego 10-lecia list następującej treści).

Szanowna Redakcjo.

Jako prenumeratorzy i stali czytelnicy „Jedności" pragniemy z okazji dziesięciolecia publiczneszu Waszego, przesłać Wam, nasze najgorętsze i najserdeczniejsze życzenia, oraz wyrazy prawdziwego uznania, za obywatelską i męską obronę naszych interesów. Wprawdzie my tu na Śląsku, poza ogólnemi sprawami, mamy nasze lokalne sprawy i bolączki, niemniej jednak o ile chodzi o sprawy ogólne, łączymy się stale i solidaryzujemy z waszym programem.

Wyrażamy również nasze pełne uznanie za stanowisko i ogłoszone artykuły w sprawie nowego uposażenia, które dotknęło boleśnie cały świat urzędniczy.

Przy tej sposobności zwracamy się do Szanownej Redakcji, z uprzejmą prośbą, czyby nie zechciała w nagłówku, umieścić obok innych miast i nasze Katowice, gdzie „Jedność" cieszy się dużą poczytnością i uznaniem.

Życząc wytrwania zwycięskiego na posterunku, łączymy wyrazy poważania

Cześć

(Tu następują podpisy; niektóre są bardzo nieczytelne, tak że musieliśmy zrezygnować z ich ogłoszenia, by uniknąć przekręcenia nazwisk. — Przyp. Redakcji).

Czyniąc zadość życzeniom naszych Kolegów z Katowic zawiadamiamy, że od 1 kwietnia zamieszczamy w nagłówku również i **Katowice**. Za przesłane nam życzenia, serdeczne Bóg zapłać!

Wydawnictwo „Jedność"

PIJCIE
PIWO MIESZCZAŃSKIE
BROWAR KRAKOWSKI
Kraków, ul. Lubicz L. 17
Tel. 100-53.

Berlin — w marcu 1934.

Cień nad Berlinem.

(Korespondencja własna „Jedności").

Odmłodzone teorją hitleryzmu oblicze Trzeciej Rzeszy, jest od niedawna źródłem zainteresowania wszystkich państw europejskich. Niemcy współczesne, operujące na wszystkich frontach hasłami pacyfizmu, a równocześnie gwałtownie się zbrojące, ściągają na siebie spojrzenia tych, którzy wierząc w nienaruszalność traktatów pokojowych, nie mają zaufania do „pacyfistycznych" posunięć niemieckich. Do państw, które z szczególną uwagą obserwują dokonywującą się w Niemczech ewolucję, należy przedewszystkiem Polska. Jako najbliższy sąsiad Trzeciej Rzeszy, musi interesować się jej życiem wewnętrznem i z życia tego wysnuwać dla siebie odpowiednie wnioski.

Jak wyglądają Niemcy dzisiejsze?

Aby znaleźć w sobie odpowiedź na to pytanie, wybrałem się w kilkudniową podróż przez Saksonję i Bawarję do stolicy Niemiec — Berlina. Podróż autocarem nie należy do przyjemności, daje jednak doskonałą sposobność do zaobserwowania rzeczy, które z okien pulmanowskiego wagonu, tracą dla oczu widza, swoją barwę.

Po 6 godzinach męczącej jazdy, wśród śnieżnych zawiei, jakie w tym czasie szaleją w Górach Kruszcowych, zatrzymuję się w stolicy Saksonji — Dreźnie. Siedziba elektorów saskich, niemiecki Luwr, chluba Augusta II., czyni na poszukującym artystycznych wrażeń podróżniku, niemiłe wrażenie. Zarówno stare, pamiątkowe budowle, jakoteż gmachy prywatne i rządowe, toną w powodzi czerwonych flag hitlerowskich, ozdobionych swastyką. Wystawy sklepowe udekorowane są portretami „Führera", rzadko Hindenburga; Hitler wśród dzieci, Hitler — miłośnik kwiatów, Hitler w otoczeniu rodziny, wszędzie tylko Hitler, wywyższany do godności nad człowieka i przez tłumy Drezdeńczyków uważany za „Zesłańca Bożego"! Bałwochwalczość ta, idzie jednak w parze z pojęciem czystego zysku i dlatego też, wielu Drezdeńczyków, dorobiło się w krótkim czasie majątku. Widziałem i zwiedziłem kilka, nowo-otwartych salonów sztuki, które aż po sufit zapełnione są podobiznami Hitlera w różnych pozach. Te „arcydzieła", olejne i akwarelowe, te wszystkie biusty i rzeźby, wykonane w drzewie, gipsie i marmurze, kupowane są za drogie pieniądze przez tych, którzy przenoszą spokój domowego ogniska, nad „wygody" w obozach koncentracyjnych! Duch prawdziwej sztuki, który do niedawna żył w Dreźnie, zmuszony był ustąpić miejsca fanatyzmowi, personifikującemu Piękno z tandetą.

Lipsk i Monachjum, mogą pod tym względem śmiało rywalizować ze stolicą Saksonji. Jeśli chodzi o konkurencję w sprzedaży „rzeźbionych i malowanych" przekonań politycznych dzisiejszego Niemca. Lipsk, zdaje mi się, wychodzi z niej zwycięsko. Być może dlatego, iż tu właśnie przemówiła najgłośniej do duszy Niemca ideologja Hitlera, jednego z tych sprawiedliwych, którzy pożar Reichstagu ugasili w krwi van den Lubbego.

Ciężki, obrzękły ołowianemi chmurami świt, wita mnie na Neukölln, jednem z przedmieść wielkiego Berlina. Duszność w powietrzu i dziwnie przygnębiająca atmosfera. Przykre wrażenie, usiłuję wytłumaczyć zmęczeniem. „Haus der Jugend" przyjmuje mnie na spoczynek. Ten dom akademicki, może stanowić objekt zazdrości, wszystkich tego rodzaju istytucyj w Polsce. Posiada 800 łóżek, własną pralnię, piekarnię, rzeźnię i kuchnię i zaletę, w prawdziwość której trudno uwierzyć, że przyjmuje również wycieczki polskie i daje schronienie podróżującym indywidualnie studentom-Polakom. Jest to bezsprzecznie objaw kultury niemieckiej. Umiejętność odróżniania przynależności narodowej do obowiązujących każdy kulturalny naród form grzecznościowych i towarzyskich, cechuje każdego, najbardziej nawet zagorzałego Niemca, ze sfer średnio-inteligentnych.

Oblicze Berlina nie rozjaśnia się. Jest nadal zachmurzone, jak twarz Bismarcka, którego podobiznę, uwiecznioną obok Fryderyka Wielkiego i Hitlera, spostrzegłem na frontonie Pałacu Kultury Rolniczej.

W pobliżu „Placu Adolfa Hitlera", a w niedalekiem sąsiedztwie słynnego toru automobilowego „Avus", wznosi się olbrzymi gmach z czerwonej, lśniącej cegły. Jest to pałac berlińskiego radja, „Haus des Rundfunks" z wynioslą, 138-o metrową wieżą, która na wysokości 55 metrów, posiada doskonale urządzoną restaurację. Radjo berlińskie, dzięki któremu Hitler zdobył sobie popularność w całych Niemczech, jest silnie strzeżone przez oddział „brunatnych koszul". Przy weściu do gmachu, każdy, poddany zostaje rewizji. Aparat filmowy lub fotograficzny, traktowany jest tutaj jako broń, a czynienie jakichkolwiek zapisków, uznane być może za szpiegostwo. Zarówno w obejściu z cudzoziemcem, jakoteż obywatelem Trzeciej Rzeszy, używają tu zamiast słowa „dziękuję", lub „dzień dobry", „do widzenia" — „Heil Hitler!". We wszystkich salach radio-pałacu, widnieją obok wielkich portretów „Führera" tabliczki z napisem: „Hier heisst der deutsche Gruss — Heil Hitler!". Temi też

Ubezpieczenie społeczne państw. funkcjonarjuszów i emerytów.

Jednem z licznych zagadnień, dotyczących dziedziny ubezpieczenia społecznego, a budzących wątpliwości, jest to, które streszcza się w pytaniu: czy i w jakim zakresie podlegają ubezpieczeniu społecznemu państwowi funkcjonarjusze i państwowi emeryci?

Pytanie to przedstawia się jako aktualne przedewszystkiem dla tych państwowych funkcjonarjuszów, którzy pozostaja w zatrudnieniu ubocznem, t. j. nie w tem, z tytułu którego pobierają wynagrodzenie służbowe ze Skarbu Państwa, lecz w jakim zakładzie pracy oraz wogóle dla emerytów, którzy pobierając emeryturę ze Skarbu Państwa pozostaja też w zatrudnieniu w zakładzie pracy.

W tym względzie wedle polskiego ustawodawstwa o ubezpieczeniu społecznem obowiązują następujące zasady:

A. **Funkcjonarjusze państwowi.**

I. Ubezpieczeniu **chorobowemu pracowników wogóle** oraz ubezpieczeniu **wypadkowemu pracowników wogóle**, które to rodzaje ubezpieczeń zostały unormowane ustawą z r. 1933, poz. 396 Dz. U. funkcjonarjusze państw. nie podlegają, a to w szczególności: 1) **stali**, dlatego, bo to wynika z art. 5 pkt. 1 tej ustawy, 2) **prowizoryczni**, dlatego, bo to wynika z art. 5 pkt. 2 tej ustawy.

II. Ubezpieczeniu **starczemu pracowników umysłowych**, ubezpieczeniu **inwalidzkiemu pracowników umysłowych**, oraz ubezpieczeniu **bezrobocznemu pracowników umysłowych**, które to rodzaje ubezpieczeń zostały unormowane rozporządzeniem z r. 1927, poz. 911 Dz. U. funkcjonarjusze państwowi nie podlegają, a to w szczególności: 1) **stali**, dlatego, bo to wynika z art. 6 pkt. 4 tego rozporz., 2) **prowizoryczni**, dlatego, że jakkolwiek wedle art. 6 pkt. 4 tego rozporządzenia podlegaliby obowiązkowi ubezpia, to jednak ten obowiązek uważać należy jako uchylony przepisem art. 13 rozporządzenia z r. 1933, poz. 64 Dz. U. o zaopatrzeniu emerytalnem prowizorycznych funkcjonarjuszów państwowych.

III. Ubezpieczeniu **inwalidzkiemu pracowników nieumysłowych**, który to rodzaj ubezpieczenia został unormowany ustawą z r. 1933, poz. 396 Dz. U. funkcjonarjusze państwowi nie podlegają, a to w szczególności: 1) **stali**, dlatego, bo to wynika z art. 5 pkt. 1 tej ustawy; 2) **prowizoryczni** dlatego, bo jakkolwiek wedle art. 6 ustęp 4 tej ustawy podlegaliby obowiązkowi ubezpieczenia, to jednak ten obowiązek uważać należy jako uchylony przepisem art. 13-go rozp. z r. 1934 poz. 64 Dz. U. o zaopatrzeniu emerytalnem prowizorycznych funkcjonarjuszów państwowych.

IV. Ubezpieczeniu **bezrobocznemu robotników**, który-to rodzaj ubezpieczenia został unormowany ustawą z r. 1924 poz. 555 Dz. U. z r. 1932 funkcjonarjusze państwowi o ile są zatrudnieni ubocznie w zakładach pracy, wymienionych w art. 1 tej ustawy, zdają się nie podlegać, bo ustawodawstwo nie wyłącza funkcjonarjuszów państwowych odnośnie tego ubocznego zatrudnienia od ubezpieczenia, jednak z przepisów rozporządzenia z r. 1925 poz. 192 Dz. U. (w szczególności z § 4 tegoż rozporządzenia, iż nie podlegają ubezpieczeniu robotnicy w przedsiębiorstwach i zakładach pracy samorządowych, którym na wypadek zwolnienia przedsiębiorstwa te zapewnią zabezpieczenie w w okresie ich bezrobocia na podstawie obowiązujących regulaminów, uchwalanych przez organy reprezentacyjne odnośnych związków samorządowych), możnaby wnosić, że ta sama myśl przewodnia, to jest istnienie stałego zabezpieczenia każe uważać, że funkcjonarjusze państwowi w sądzie ubezpieczeniu bezroboczem nie podlegają z tytułu zatrudnienia w charakterze robotników w zakładach pracy.

B. **Emeryci państwowi.**

I. Ubezpieczeniu **chorobowemu pracowników wogóle**, ubezpieczeniu **wypadkowemu pracowników wogóle, oraz** ubezpieczeniu **inwalidzkiemu pracowników nieumysłowych**, które to rodzaje ubezpieczenia zostały unormowane ustawą z r. 1933 poz. 396 Dz. U. emeryci państwowi podlegają (o ile nie są uwolnieni z powodów poza stanem emerytalnem), bo ustawa ta nie zaznacza by z powodu ich stanu emerytalnego byli uwolnieni od tego obowiązku.

II. Ubezpieczeniu **starczemu pracowników umysłowych** i ubezpieczeniu **inwalidzkiemu pracowników umysłowych**, oraz ubezpieczeniu **bezrobocznemu pracowników umysłowych**, które to rodzaje ubezpieczeń zostały unormowane rozporządzenie z r. 1927, poz. 911 Dz. U. emeryci państwowi 1) nie podlegają, o ile otrzymują zaopatrzenie emerytalne conajmniej w wysokości 40% pierwszego wynagrodzenia służbowego, jakie otrzymali na posadzie objętej po przyznaniu im zaopatrzenia, bo to wynika z art. 5-go punkt 2 tego rozp.; 2) podlegają, o ile otrzymują zaopatrzenie emerytalne niżej 40% pierwszego wynagrodzenia służbowego, jakie otrzymali na posadzie objętej po przyznaniu im zaopatrzenia, (a nie są uwolnieni z powodów poza stanem emerytalnem), bo to wynika z przeciwieństwa art. 5 pkt. 2 tego rozp.

III. Ubezpieczeniu **bezrobocznemu robotników**, który to rodzaj ubezpieczenia został unormowany ustawą z r. 1924. poz. 555 Dz. U. z 1932 roku, emeryci państwowi podlegają, (o ile nie są uwolnieni z powodów poza stanem emerytalnem), bo ustawa ta nie zaznacza, by z powodu swego stanu emerytalnego uwolnieni byli od tego obowiązku ubezpieczenia.

Dr A. J.

Warszawa.

Komunikat

Zabiegi organizacyj urzędniczych o zrealizowanie postulatów, zawartych w rezolucji na Kongresie uchwalonej, posuwają się z trudem naprzód. Główną przyczyną zwłoki jest dokonana w ostatnim czasie zmiana w Rządzie, przez mianowanie głównego autora ustawy uposażeniowej Ministrem Oświaty. Zgłoszona jeszcze w styczniu b. r. prośba o audjencję u Ministra Skarbu, nie została dotychczas uwzględniona, mimo stałego wznawiania jej w sekretarjacie. Rzekome zamiary poprawienia zaszeregowania łączą się w ostatnich czasach z dwoma nowemi niebezpieczeństwami: odjęciem dodatku mieszkaniowego dotychczasowym emerytom i wprowadzeniem niekorzystnych zmian do noweli o prawie wyboru podstawy uposażeń emerytalnych. Wobec tego z inicjatywy Ogólnego Zrzeszenia, względnie Naczelnego Komitetu Pracowników Państwowych, Kolejowych i Komunalnych, wysłała Centralna Rada Pracownicza do p. Premjera i do p. Ministra Skarbu memorjał, sprzeciwiający się obniżeniu dotychczasowych emerytur pod jakimkolwiek pozorem, ponadto zaś wysłała w dniu 14-go marca b. r. do p. Ministra Skarbu telegram następującej treści: **„Zgodnie z wielokrotnemi zapewnieniami Ministerstwa Skarbu o stałem na przyszłość umożliwianiu organizacjom urzędniczym opinjowania ustaw, dotyczących pracowników państwowych Centralna Rada Pracownicza zwraca się z usilną prośbą o udzielenie do opinji ustawy o prawie wyboru podstawy uposażeń emerytalnych, prosząc również o audiencję".**

Nawiasowo zaznacza się, że do udziału w audjencji uprawnione jest tylko Prezydjum C. R. P. w danym wypadku z Prezesem Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych.

Niezależnie od tego Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych wystąpiło z inicjatywą opracowania przez organizacje urzędnicze wzorowych projektów ustaw: uposażeniowej, pragmatycznej i emerytalnej; praca nad tymi projektami będzie podjęta w najbliższym czasie.

Prezydjum.

wy pozdrawiają się wszyscy, ceniąc bardziej niż Hitlera swoją własną skórę!

Doskonałym środkiem komunikacyjnym Berlina są koleje: R-Bahn, czyli nadziemna, U-Bahn, normalnie kursująca kolej. Wspaniała organizacja wyklucza wszelkiego rodzaju opóźnienia pociągów, których w arterjach Berlina kursuje dziennie ponad 2800, a z usług których korzystało w roku ub. 362 miljony osób.

Pociągiem kolei podziemnej udaje się do Poczdamu, miasta, które jest chlubą każdego bez wyjątku Niemca. Tu, w berlińskim Wersalu, zwanym „Sanssouci", spędził Fryderyk Wielki 40 lat swego życia i tu umarł. W kościele garnizonowym Poczdamu widziałem grób twórcy Cesarstwa Niemieckiego, ozdobiony z okazji niedawnej rocznicy objęcia władzy przez Hitlera — kwiatami i wstęgami o barwach faszystowskich. Poczdam nazwać można śmiało miastem pomników. Na jednej tylko z ulic, prowadzącej do przystani Zeppelinów, policzyłem 14 pomników Fryderyka Wielkiego i jego ojca Wilhelma I.

Z dworca poczdamskiego spieszę na „Lehrter Banhof", gdzie za chwilę zjawić się ma słynny „latający Hamburczanin". W istocie kilka minut przed 5-tą, dwie syreny zwiastują nadejście pociągu. Na peron wtacza się niemal bezszelestnie 60-ometrowy kadłub motorowego djabła, który przestrzeń Altona — Hamburg — Berlin przebiega w 2 godzinach z szybkością 160 klm.! Popędzany dwoma ropnymi motorami Diessla każdy o sile 410 PS, posiada pomieszczenie dla 100 blisko pasażerów, własną radjo-stację, bufet i salę taneczną.

Wieczór spędzam w „Vaterlandzie", jednym z największych lokali rozrywkowych nocnego Berlina, który pozostaje pod kierownictwem zniemczałego Polaka, Kempińskiego. Berlińczycy nie umieją się jednak bawić. Liczne ciekawe atrakcje, produkcje akrobatyczne i taneczne, nie potrafią ich rozruszać. Zresztą humor i dowcip niemiecki są ciężkie, jak monachijskie piwo.

O 8-ej rano następnego dnia jestem już na polach Tempelhofu. Największy port lotniczy niemieckiej „Luft-Hanzy przyjmuje mnie rykiem motorów i warkotem śmigieł, które wywołują zamieć śnieżną. Na odległość 20 metrów nic nie widać. Wśród pokrytych śniegiem pól, wznosi się niezbyt wysoka wieża sygnałowa. Co kilka minut przecina powietrze niebieskie światło rakiety i potężne Junkersy startują do lotu. Obok hangarów, czuwają uzbrojone straże hitlerowców. Za chwilę wstrząsa polami Tempelhofu potężny huk; to pasażerski kolos odrywa się od ziemi, by po kilku godzinach jazdy w przestworzach, wylądować z 40 pasażerami w porcie lotniczym Moskwy! Widok wspaniały, budzący jednak w rezultacie pewien lęk przed techniczną siłą Niemiec! O tej, ukrywanej pod maską pacyfizmu sile myślę, kończąc słynną „Unter den Linden". Serce starego Berlina, zdaje się zamierać. Życie pierzchło z ruchliwych do niedawna ulic i tylko ciężko okute buty szturmowców budzą z zadumy martwe budowle przeszłości. Na twarzach ludzi maluje ta zatruta cisza, wyraz przygnębienia. Na chwilę, kiedy sygnał pół-pancernego auta, wiozącego hitlerowców, rozedrze ciszę, twarze tych ludzi pokrywają się niezdrowym rumieńcem sztucznej radości.

Zatrzymuję się przed gmachem Reichstagu. Złoto kopuły przybiera w zachodzącem słońcu krwawe odcienie. Po chwili niknie blask, zgaszony chmurą idącą od Lipska i zapada wieczór. Nad Berlinem unosi się upiorny cień nocy, o ludzkiej twarzy van den Lubbego...

Jerzy Stanisław Polaczek.

Bajeczne pensje importowanych kapitanów przemysłu.

Rewelacyjne rzeczy dzieją się na terenie polskiego przemysłu, zmagającego się z trudnościami kryzysu. Obcy kapitał, ulokowawszy się tu za lepszych czasów, eksploatując krociowe zyski ze społeczeństwa polskiego przez szereg tłustych lat — dziś w okresie kryzysu łamie wszystko, co stoi na przeszkodzie w osiągnięciu lukratywnych dochodów, redukuje i wyrzuca na bruk setki robotników, byle tylko nie zmniejszyć osiąganego zysku.

Trzeba dopiero głośnych rozpraw sądowych, by sprawy te przedostały się do wiadomości prasy i opinji społecznej i by w całej pełni ukazały się te metody, stosowane przez obcy kapitał w Polsce tak jakby w podbitej kolonji.

Ostatnio proces taki rozegrał się na tle gospodarki w Zakładach Żyrardowskich, których większość akcyj należy do Francuza p. Boussac. Naskutek skargi wniesionej do sądu przez mniejszość polskich akcjonarjuszy, sąd ustanowił nad tymi zakładami zarząd przymusowy, powierzając go polskim fachowcom. Okazało się przy tej dopiero sposobności, jak wyglądała gospodarka Francuzów na terenie Żyrardowa. Jak podał „Wieczór Warszawski" i katowicka „Polonia", lista poborów, jakie wypłacali sobie cudzoziemcy - dyrektorzy, stojący na czele zakładów, jest rzeczywiście imponująca. Oto kilka cyfr:

Dyrektor Vermeesch i p. Caen pobierali rocznie po 96.000 zł., p. Grabczewski (ani słowa nie mówi po polsku) — 48.000 zł., p. Weingart 72.000 zł., p. Breda 30.000 zł., p. Buchter 27.000 zł., pp. Jespers, Billig, Schwarz, Misery i Bonnequiet po 24.000 zł., p. Lehrman 21.600 zł. Płace dalszych cudzoziemców, zajmujących stanowiska w Zakładach Żyrardowskich schodzą w dół do 14.000 zł. rocznie. Mniej jednak niż 14.000 zł. żaden z cudzoziemców nie zarabiał.

Ładne to pensje, nietylko na dzisiejsze kryzysowe czasy. Zobaczmy jednak, jakie były kwalifikacje zawodowe tych importowanych kapitanów przemysłu?

Otóż okazuje się znowu, że p. dyr. Vermeesch, odpowiedzialny, a raczej nieodpowiedzialny kierownik tej największej w Europie tkalni lnu, jaką jest Żyrardów, jest z wykształcenia inżynierem lotnikiem i Zakłady Żyrardowskie są pierwszem poważnem polem jego pracy. Równy mu płaca

dyrektor Caen jest drobnym kupcem z Francji. Dyrektor Jespers, prowadzący dział zakupu lnu, był w Belgji... czeladnikiem rzeźnickim, dyrektor tkalni Billig jest zwykłym technikiem tkackim, a p. Ludwig, prowadzący dział sprzedaży — zwyczajnym kancelistą.

Do niedawna jeszcze garstka 29-ciu uprzywilejowanych cudzoziemców pobierała miesięcznie blisko połowę tego, co 1.800 robotników polskich Żyrardowa. Trudno się dziwić, że gospodarka w takich warunkach musiała szwankować i mimo nawet daleko idących redukcyj personelu polskiego, dochody jej musiały się kurczyć.

Sąd położył obecnie kres temu eksploatowaniu terenu polskiego przez cudzoziemców — wprowadzeniem zarządu przymusowego. Trwałe uzdrowienie stosunków w przemyśle polskim będzie jednak zależeć od uwolnienia szeregu innych placówek przemysłowych od rujnującej je gospodarki — importowanych kapitanów przemysłu.

Pomoc lekarska dla urzędników.

Ministerstwo Opieki Społecznej opracowuje szereg zarządzeń, uzupełniających nowe przepisy pomocy lekarskiej dla urzędników państwowych. M. in. okólnik ministerjalny ustalić ma taksę badań roentgenologicznych, następnie świadczeń w dziedzinie ortopedji, od których urzędnikom państwowym przyznawane będą zwroty kosztów w wysokości do 50 procent.

Określona ma być również w drodze oddzielnego rozporządzenia sprawa pomocy w wypadkach nagłych. Urzędnicy mogą wzywać lekarzy prywatnych, którym zwracane będzie honorarjum za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego, według taksy, obowiązującej na terenie danej Izby Lekarskiej.

Sprawa ulg kolejowych.

Wobec wątpliwości co do stosowania ulg przejazdowych na kolejach dla żon urzędników państwowych Ministerstwo Komunikacji wyjaśnia, że żony urzędników państwowych stałych, prowizorycznych i kontraktowych korzystają z ulg według stawek tabeli 6 taryfy osobowej, bagażowej i espresowej kolei normalnotorowej. Tabela ta dotyczy wyłącznie przejazdów jednorazowych, nie zaś przejazdów za biletami okresowemi. Ministerstwo komunikacji przyznało ulgi w formie poszczególnych biletów okresowych tylko dla samych urzędników ze względu na osiedlenie się podmiejskie i codzienne przejazdy do pracy. Ulga ta nie rozciąga się na urzędników czasowych.

„Reprezentacyjne" buty woźnych sądowych.

Min. Sprawiedliwości zaleciło poszczególnym okręgom sądowym zwrócenie uwagi na ubiory urzędników. W związku z tem prezydja Sądów Okręgowych wydały okólnik, regulujący m. in. sprawę ubioru woźnych. Okólnik zwraca uwagę, by ze względów reprezentacyjnych woźni nosili nowe ubrania i, rzecz charakterystyczna, porusza nawet sprawę obuwia woźnych. Władze sądowe zalecają noszenie woźnym tylko czarnych butów do służbowych ubrań.

Wszystko „chamieje".

Z przerażeniem patrzymy na zastraszający upadek kultury i wprost katastrofalne schamienie na całej drabinie społecznej i to od sfer najniższych, aż do góry, nawet bardzo, bardzo wysoko. Z „chamem" bez kultury spotykamy się wszędzie. Schamiało życie rodzinne, rozbijane romansidłami i rozwodami. Schamiały dzieci, bo „flirtujący" rodzice nie dziećmi się zajmują. Schamiała publiczność na ulicy, w tramwaju, w kolejach, w kinach, teatrach i t. d. Schamiała młodzież nasza po szkołach.

O tem schamieniu pisze doskonale warszawski „Ekspress Poranny", zbliżony do sfer rządowych, w następujących słowach:

„Chamstwo rozwija się, walczy, panoszy się potwornie.

Ma jeszcze sto innych odmian i sto sposobów działania na wszystkich szczeblach drabiny społecznej.

Na szczeblach najniższych, jakkolwiek groźne, jednak najmniej odpychające, bo pierwotne, proste i bez maski. Im wyżej, tem gorsze. A tam najbardziej plugawe, gdzie zbroi się w środki powierzchownej i złudnej kultury, oszukując, wprowadzając w błąd, mamiąc słowem i gestem.

Chamstwem jest zarozumiałość.

Chamstwem jest wojująca, pełna tupetu głupota. Chamstwem jest wyniosłość, czyli nieszanowanie człowieka.

Chamstwem jest uniżoność wobec tych, od których się zależy i bezwzględność w stosunku do tych, którzy od nas zależą.

Chamstwem jest żądanie uczuć".

Słowa te cytujemy z zadowoleniem, gdyż o tem przerażającem schamieniu pisaliśmy kilkakrotnie. Wartałoby rozwinąć w tym kierunku zorganizowaną akcję. **Ur.**

ZAWIADOMIENIE!

Przypominamy naszym Prenumeratorom, że z dniem 1 kwietnia rozpoczyna się II kwartał br.

Upraszamy przeto o jaknajrychlejsze nadesłanie prenumeraty za najbliższy kwartał i uregulowanie zaległości.

Prenumerata kwartalnie wynosi 2·50 zł.
„ półrocznie „ 5·00 zł.
„ rocznie „ 10·00 zł.

Należytość prosimy przesyłać załączonymi czekami na konto **P. K. O. nr. 404.983.**

ADMINISTRACJA „JEDNOŚCI".

Co się dzieje na szerokim świecie...

Po zupełnem i ostatecznem na razie bankructwie idei stworzenia instytucji, załatwiającej wszelkie sprawy międzynarodowe, t. zn. Ligi Narodów, obecnie coraz większą rolę zaczynają odgrywać umowy bezpośrednie pomiędzy zainteresowanemi państwami. Na uniwersalne biuro spraw międzynarodowych jest jeszcze zawcześnie, jeszcze do niego nie dorosły państwa, a pozatem ma ono w swej obecnej formie tyle wad, że zgóry można było przewidzieć jego obecny koniec. Koniec ten jednak nie oznacza skreślenia zupełnego wartości Ligi Narodów; po przesileniach wewnętrznych, po doświadczeniu i opartej na niem reformie z obecnego stanu zawiązku „rodziny narodów", może ona z czasem nabrać dużego znaczenia i odpowiedzieć w części przynajmniej zadaniom, jakie chciał włożyć na nią twórca jej Prezydent Wilson.

Obecnie, jak wspomnieliśmy, przeżywamy okres przejściowy, charakteryzujący się przez umowy bezpośrednie.

Na ich podstawie toczą się rozmowy na temat rozbrojenia, na ich podstawie układ sił w Europie zaczyna nabierać konkretnych kształtów; onę może doprowadzą do tego, że przestaniemy się obawiać wybuchu wojny, one tworząc splot interesów między poszczególnemi państwami, mogą kiedyś stworzyć z nich prawdziwą rodzinę narodów!

Jakże wygląda ten układ sił? — Wiemy, że blok Anglja — Francja — Włochy istnieje ciągle i w Europie panuje, choć duże są między członkami jego tarcia. Wiemy, że Niemcy ciągle porozumiewają się z Rosją, że Włochy i Niemcy zawsze z sobą sympatyzowały i sympatyzują, że wreszcie istnieje t. zw. mała Koalicja, w skład której wchodzą Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja. Ostatnio zawarto t. zw. pakt bałkański, który podpisały Turcja, Jugosławja, Grecja i Rumunja. Należy on już do umów najnowszej ery: oznacza konsolidację państw, leżących na półwyspie bałkańskim który, jak wiadomo, zwany „bałkańskim kotłem", dawał ciągle swem wrzeniem powód do niepokoju. Niestety — nie dało się doprowadzić do zespolenia wszystkich państw bałkańskich, gdyż pakt opiera się na traktatach, których nie chce uznać Bułgarja. Nie podpisała więc porozumienia, gdyż nie zdołano znaleźć formy, któraby jej stanowisko w tej sprawie uzgodniła z resztą państw. W każdym razie pakt bałkański jest aktem bardzo ważnym, bo stwarza w groźnym punkcie Europy atmosferę uspokojenia.

Następnem dużem posunięciem politycznem jest stworzenie porozumienia między Rosją, Polską i Niemcami. Jest to sukces polskiej polityki zagranicznej światowego znaczenia i doniosłości jego dzisiaj jeszcze nie możemy ocenić. Polska, spełniając dużą misję dziejową, nawiązuje do swej tradycyjnej roli między Wschodem a Zachodem, podaniem ramion na Wschód i Zachód stworzyła porozumienie między ustrojami wręcz przeciwnemi. To dzieło polskiej polityki zagranicznej usuwa stan podniecenia i nieprzyjaźni, panujący od szeregu lat między trzema największemi w Europie środkowej i wschodniej państwami i jest pierwszym bardzo poważnym krokiem dla stworzenia między niemi regularnej wymiany. Nic też dziwnego, że sprawa tego porozumienia interesuje cały świat, że Polska przez nie stanęła w pierwszym rzędzie państw tworzących politykę świata.

Wreszcie wymienić musimy podpisane świeżo w Rzymie protokóły między Włochami, Węgram ii Austrją. Po długiem przygotowaniu, po wielu konferencjach, doprowadzono wreszcie do podpisania tego porozumienia. Pierwszy z tych protokółów (a było ich wszystkich trzy) ma charakter raczej polityczny, dwa inne wyłącznie gospodarczy. — Protokół pierwszy t. zw. naradczy, albo porozumiewawczy zawiera postanowienie, że na żądanie jedneko z podpisujących, mają się zebrać przedstawiciele wszystkich trzech państw dla ustalenia wspólnej wytycznej postępowania lub stanowiska w przedłożonej sprawie; chodzi tu o wypadki, gdy Węgry, Austrja lub Włochy zechcą, lub będą zmuszone porozumieć się z jakiemś państwem z poza tej trójki w jakiejś konkretnej sprawie. Jest to rzecz bardzo ważna, gdyż tworzy wybitne cechy związku o charakterze nietylko gospodarczym; protokół pierwszy mówi o możności zwołania i porozumiewania się z towarzyszami w każdej sprawie z jakiemkolwiek państwem obcem.

Zbliżenie włosko-węgiersko-austrjackie odbywa się po raz pierwszy w porozumieniu z Francją, która jednak oczywiście nie entuzjazmuje się tym wzrostem wpływów włoskich w Europie środkowej. Zupełnie zaś nie jest zadowolona z przemówienia Mussoliniego, wygłoszonego po podpisaniu protokółów do 5000 przywódców faszystowskich, zebranych w operze rzymskiej. Mussolini podkreślał przyjazne zawsze ustosunkowanie się Włoch do Austrji, aprobował dążenia Węgier do zmiany granic i mówiąc o ekspansji włoskiej, wskazywał Afrykę i Azję, jako teren tej ekspansji. Uznanie dążeń rewizjonistycznych Węgier i skierowanie oczu na Afrykę musiało wzbudzić niepokój we Francji.

Ze spraw pozaeuropejskich wspominamy, że na Dalekim Wschodzie rozpoczęła się również akcja, napawająca radością wszystkich zwolenników pokoju. Wiemy, że tam — na dalekich brzegach Oceanu Spokojnego — rośnie spór i rywalizacja między Japonją a Stanami Zjednoczonemi A. P. Z powodu ostatnich posunięć japońskich w Mandżurji i Chinach niechęć amerykańska rosła. W ostatnich dniach, z inicjatywy rządu japońskiego rozpoczęto rokowania japońsko-amerykańskie nad uzgodnieniem szeregu spornych spraw, nad omówieniem kwestji rozbudowy flot i t. d. Jeden z decydujących obecnie japońskich mężów oświadczył, że jego zdaniem między Japonją a Ameryką niema takich spornych kwestyj, którychby nie można załatwić drogą przyjaznych rozmów.

Jak widzimy, dzień Zmartwychwstania napawa nas nadzieją, że jednak idea miłości zwycięża i ponad zawiści prywatne i nienawiści rasowe i narodowościowe, Chrystusowa idea zbratania wznosi się, dając umęczonym narodom i jednostkom szczęście miłości braterskiej. **T.**

Najgustowniej dobiera krawat

„Record cravates"

Kraków, Florjańska 35. Warszawa, Marszałkowska 137. Lwów, Akademicka 7.

Własna wytwórnia! Ceny fabryczne!

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE »FENIKS«

Jeneralne Przedstawicielstwo we Lwowie, pl. Marjacki 7.

Stan interesów całej Instytucji za rok 1932:

Zbiór składek wynosił w roku 1932 . . . . Zł. 188.139.839.—

Fundusze gwarancyjne wyniosły po koniec r. 1932 . . . Zł. 658.682.288.—

Komunikat

TOWARZYSTWA URZĘDNICZEGO „SAMOPOMOC" POBORCÓW SKARBOWYCH (Sekwestratorów podatkowych) Rzplitej Polskiej we Lwowie, Plac Cłowy L. 1.

I. W sprawozdaniu o Walnem Zgromadzeniu „Samopomocy" z dnia 3. lutego 1934 roku, ogłoszonem w „JEDNOŚCI", zwróciliśmy się po raz niewiadomo który do p. p. Kolegów z wezwaniem o wyrównanie zaległych i wpłacanie bieżących wkładek członkowskich i za „JEDNOŚĆ". Niezliczone też razy wskazywaliśmy na korzyści członków z przynależności do „Samopomocy" oraz korzyści rodzin po śmierci członków. Korzyści rodzin członków są osiągalne tylko w wypadku regularnego uiszczania przez nich wkładek.

Przeto jeszcze raz wzywamy pp. Kolegów do spełnienia obowiązku uiszczenia wkładek. W razie niezastosowania się do tego wezwania poza szkodą wyrządzoną tą opieszałością swojej rodzinie, członek zmusi ponadto Zarząd „Samopomocy" do wyciągnięcia konsekwencji z § 9 lit. g) statutu naszego.

O wysokości zaległości może członek dowiedzieć się w Towarzystwie za przysłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Wszelkie wpłaty uiścić należy czekiem P. K. O. na Nr 500.636.

II. Na zapytania pp. Kolegów w sprawie obowiązku przystępowania i przynależenia do innych towarzystw, jako też w sprawie rzekomego zlikwidowania „Samopomocy" i skonfiskowania jej majątku, donosimy, że wszystkie podobne wersje są zmyślone w celu szkodzenia nam. Zauważamy, że nasze Towarzystwo „Samopomoc" jest legalnym związkiem zawodowym, opartym na zatwierdzonym przez kompetentne władze, statucie.

O ile który z naszych członków ma zamiar i potrzebę należenia poza „Samopomocą" także do innego towarzystwa, nie mamy nic przeciw temu, jakkolwiek musimy zwrócić uwagę kolegów na bezcelowość tego. Jedynym bowiem związkiem zawodowym poborców skarbowych w całem Państwie jest nasza „Samopomoc", nikt więc prócz Zarządu „Samopomocy" nie jest interesowany w staraniach o interesy poborców, o czem zresztą szerokie rzesze kolegów miały sposobność przekonać się.

Gdyby gdziekolwiek stosowano wobec p. p. Kolegów represje w celu zmuszania ich do wstąpienia do innych stowarzyszeń, prosimy donieść nam o tem, a zainterwenjujemy, gdzie należy.

Prosimy pp. Kolegów zapoznać z treścią tego komunikatu także nieabonentów „Jedności".

ZA ZARZĄD:
Pamuła, prezes.

Bardzo ważne
CUKIERNIA „PIECZARKA"
Kraków, ul. Poselska 15.
NA ŚWIĘTA
przyjmuje zamówienia, oraz przyjmuje MAK do tarcia, i sprzedaje gotowy tarty mak.

Emeryci przeciw zniesieniu dodatku mieszkaniowego.

Krakowski wojewódzki Związek emerytów państwowych i samorządowych, oraz wdów i sierót po nich, wysłał do Rządu i do Sejmu memorjały, w których wykazując zbyt duże uszczuplenie płac emerytalnych przez zamierzone odebranie im dodatku mieszkaniowego a zastąpienie go 10 proc. dodatkiem od płac zasadniczych, prosi o wstrzymanie tego zarządzenia.

Zarządzenie to szczególniej boleśnie dotknie emerytów zamieszkałych w większych miastach, w których dodatek mieszkaniowy był znacznie wyższy, niż w miastach prowincjonalnych. — To też krakowski Związek emerytów użył wszelkich możliwych sposobów do uchylenia, lub przynajmniej złagodzenia tego nowego ciosu, — w tym celu, prócz osobistych interwencyj, wysłał taki sam memorjał do warszawskiego centralnego związku emerytów, wreszcie do krakowskich posłów: Dr. Bogdaniego, Dra Dybowskiego i do interesującego się sprawami urzędniczemi posła Korneckiego z prośbą o poparcie tej sprawy w Rządzie i Sejmie.

W pismach tych wykazano, że odebranie emerytom dodatków mieszkaniowych naraża prawie wszystkich emerytów na zmniejszenie ich emerytur poniżej minimum płac pobieranych przez czynnych funkcjonarjuszów państwowych, uwidocznionych w ostatnich tabelach płac od 1. II. 1934 w poszczególnych grupach. Jako przykład podano, że funkcjonarjusz państwowy w VII. stopniu służbowym otrzymuje zasadniczą płacę 335 zł. — zatem emeryt, który wysłużył pełną ilość lat w tym samym VII. stopniu, nie powinien obecnie przez zmianę przepisów o dodatku mieszkaniowym, otrzymywać niższej emerytury od kwoty 335 zł. bo miał ustawowo zagwarantowaną pełną emeryturę i na nią płacił przepisane wkładki emerytalne. Tak samo funkcjonarjusz państwowy, przeniesiony w stan spoczynku przed ukończeniem pełnych lat służby, wskutek odebrania mu dodatku mieszkaniowego nie powinien otrzymywać emerytury niższej od normy, jaką zastosowanoby w tym samym wypadku do funkcjonarjusza państwowego, w obecnych warunkach przeniesionego na emeryturę.

Jako motyw przemawiający za uwzględnieniem próśb, w powyższych memorjałach przedstawionych, podniesiono wielką pracę, trudy i poświęcenie, jakie wszyscy emeryci stale okazywali w czasach zaborczych dla krzewienia ducha polskości i dla sprawy odrodzenia Polski, a w obecnych czasach dla utrwalenia jej niepodległości.

Te słuszne i bardzo uzasadnione prośby zasługują w całej pełni na uwzględnienie.

J. G.

—oOo—

Biuletyn urzędniczy.

Ukazał się ostatni numer „Biuletynu" (1—2) jak zwykle w nienagannej szacie zewnętrznej, zawierający szereg poważnych artykułów, stojących na wysokości zadanio, tak pod względem treści, jak i formy literackiej.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje artykuł „Sigmy" pt. „Stanowisko prawne urzędnika", pisany z dużą znajomością zagadnienia i trafnem wniknięciem w istotę rzeczy tego tak ważnego problemu.

Dalej inżynier Latinek zamieścił elaborat „O rozstroju miernictwa państwowego i środkach naprawy", podający szereg trafnych uwag, mogących, poza specjalistami, zainteresować szerszy ogół. L. Gembarzewski podaje intresującą, zwłaszcza w obecnych naszych specjalnych warunkach, treść konstytucji Grecji (dokończenie).

Poza artykułami „O właściwość władz z zakresu administracji wodnej" p. St. — t. zw. „Projekt króla Jerzego a „Pakt Ligi Narodów" Dra W. Pogonowskiego — „Jurysprudencja Najwyższego Trybunału Administracyjnego" Dr. J. M. następuje bardzo interesujące, jak zawsze przedstawienie „Świata urzędniczego za granicą". Dr. St. K. — z którego korzystamy w naszem piśmie.

Mównica publiczna zawiera bardzo interesujące zestawienie treści prasy zawodowej, dające możność dokładniejszego poinformowania się w prądach, nurtujących w poszczególnych organizacjach i ich organach zawodowych.

Przy tej sposobności pragniemy nadmienić nasze zdziwienie, że tym razem nie znaleźliśmy omówienia „Jedności", która dotychczas była zawsze na pierwszem miejscu. Czyżby skonfiskowany numer „Jedności" w styczniu, został skonfiskowany również przez Biuletyn?

Prosimy Redakcję, do której odnosimy się z całym uznaniem, o wyjaśnienie.

Żółtko i Eierweiss

To ciekawe Panie Eierweiss, czasy takie ciężkie, a lokale nocne stale przepełnione.

Sztuka! Kto potrafi w tak ciężkich czasach spać.

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

WP. F. P., Nowy Sącz: Jeżeli pracownik państwowy ożeni się przebywając w stanie nieczynnym, przed emerytowaniem go, natenczas wdowa po takim emerycie, będzie miała prawo do pensji wdowiej. Termin jednoroczny na przesiedlenie, licząc od dnia przejścia na emeryturę, nie został zmieniony.

O. Kr. Karków. W myśl art. 21 ustawy emetalnej koszta przesiedlenia przysługują tylko z ostatniego miejsca służbowego do przyszłego miejsca zamieszkania, a zatem przysługiwałby Panu ryczałt z Sandomierza do Krakowa.

Zatem nie ma podstawy do żądania kosztów przeniesienia z Krakowa do Lwowa, gdyż już dokonał Pan przeniesienia z Sandomierza jako ostatniego miejsca służbowego.

Z tego tytułu winien Pan zgłosić pretensje o wypłacenie ryczałtu.

MLECZARNIA
WŁADYSŁAWA HANSA
KRAKÓW, LUBICZ 40. Tel. 124-90.
poleca mleko pełno-tłuste, śmietanę słodką — kwaśną i masło.
CENY KONKURENCYJNE.

Humor.

Z CYRULIKA WARSZAWSKIEGO.

Zdarzyło się raz, że stary mistrz Rembrandt wstał z grobu i zabrał się do zwiedzania „sali Rembrandta" w pewnem wielkiem muzeum.

— Zupełnie niebrzydkie obrazy — zwrócił się do kustosza — ale niech mi pan powie, kto właściwie malował to wszystko?

* * *

— Wyśmienite kanapki są w tym lokalu! — powiedział jeden mól do drugiego, zjadając pluszową otomanę.

* * *

Nalewek i Nowolipek spotykają się na Bielańskiej.

— Wyobraź sobie panie Nalewek! — mówi zaaferowany Nowolipek — dostałem dziś anonim, w którym napisali, że jestem gałgan, łotr, złodziej i t. d.

— A nie wiesz pan kto to pisał? — pyta Nalewek.

— Nie wiem, ale ciekaw jestem skąd on mnie tak dobrze zna?

* * *

Pani Kapelmanowa wyszła na spacer ze swą pięcioletnią córeczką Jolantą.

— Mamusiu, niech mi mamusia kupi czekoladkę za pół złotego!

— Nie mam pieniędzy.

— Niech mamusia kupi, to później mamusia mi to odliczy z posagu!

* * *

Hitler choć antysemita ma ochotę na zagłębie Sary.

* * *

Nie mam szczęścia do loterji — rzekł włamywacz — kiedy go schwytano na gorącym uczynku przy włamaniu do kolektury.

* * *

Jak byłam twoją narzeczoną to całemi godzinami trzymałeś mię za rękę — pamiętasz?

O tak najdroższa, ale to było ze strachu, żebyś nie grała na fortepianie.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Wąchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Perka.